Do Numeru 23go Gazety
Korrespondenta Warsz:
1818.

# ROZMAITOSCI.

## NUMER 6.

### I.

### Opisanie ogrodu letniego w Petersburgu.

(*Wyiątek z dzieła Pana* Swinin.)

Gdy pogłoska o piękności balustrady ogrodu letniego doszła do Anglii, ieden z miłośników sztuk pięknych, mieszkaniec *Londynu*, przedsięwziął iedynie dla widzenia iey, i przekonania się własnemi oczyma o prawdzie, podróż do *Petersburga*; a znalazłszy, iż opisanie nie było przesadzone, nadziwiwszy się doskonałości tey piękney ozdoby stolicy, niezwłocznie udał się napowrót, nie chcąc nic więcey widzieć.

J w rzeczy samey mało iest przedmiotów, któreby na taką zasługiwały uwagę. — Doskonałość rysunku, wybór materyałów, przepyszne granitowe słupy, które ią utrzymuią i odbiiaią iey piękność, wazony i urny kamienne wieńczące te słupy, pozłota strzał i i innych ozdob, nakoniec, wszystko czyni tę balustradę pomnikiem, iakiego żadna stolica w Europie nie ma.

Balustrada ta rozpoczęta za rządów Cesarzowey *Katarzyny* II w roku 1778, a skończona dopiero w roku 1784. — Każdy z 36 słupów iest z iedney sztuki kamienia, ma wysokości dwa sążnie, a sześć stóp średnicy, i wspiera się na podstawie granitowey, maiącey 6 stóp kubicznych objętości. — Trzy wielkie bramy z żelaza lanego ozdobione różnemi allegorycznemi dodatkami, iako to, koszami pełnemi kwiatów, i innemi złoconemi w ogniu rzeczami przerzynaią tę balustradę, i daią weyście do ogrodu. — Ogród był zasadzony w roku 1711 przez *Piotra Wielkiego*, i należał wtenczas do pałacu mieszkania letniego, od czego zapewne nazwano go letnim. Był pierwey w kształcie czworoboku prostokątnego podługowatego, 250 sążni maiącego długości, a 100 szerokości; lecz Cesarz *Paweł* I zaiął część znaczną iego pod zabudowanie zamku Świętego *Michała*, i tak podzielonym został na dwie części. W pierwszey części iest iedna sadzawka, a w drugiey dwie dosyć obszerne, łączące się z kanałem pałacowym i rzeką *Fontanką* rurami podziemnemi, przez co woda w nich zawsze iest czysta i świeża. W ogrodzie wyższym, czyli pierwszym przy wyyściu *Fontanki* z *Newy* stoi niewielki pałac Cesarza *Piotra* I, którego wewnętrzne rozporządzenie zupełnie takie same, iakie było za czasów mieszkania w nim tego Wielkiego Monarchy. Dzieli się na dwa piętra. — W niewielkiey odległości od tego pałacu iest grota wyłożona wewnątrz rozmaitemi konchami. — Mnóstwo wodopadów i wodorzutów zdobiło niegdyś ten ogród, teraz zaś z dawnych ozdób pozostały niektóre posągi zasługuiące na uwagę prawdziwych znawców. Posągi te są powiększey części z marmuru białego, a niektóre z alabastru, sprowadzone z rozkazu Cesarza *Piotra Wielkiego*, Cesarzowych Anny *Jwanowny* i Elżbiety *Petrowny* z Włoch. Między innemi celuią *Wiary* i *Religii*, dzieło sławnego *Cornadini*, *Bachus* i *Merkuryusz*, także dwa posągi *Wenery*; oprócz wielu posągów nie mało iest popiersi ludzi znakomitych w starożytności. —

Wszystko to umieszczone albo na marmurowych lub na granitowych podstawach. Ogród iest w guście Hollenderskim, sądząc z prostych iego ulic, które przecinaiąc się tworzą rozmaite troykąty, prosto, ostro i roztwartokątne. Ulice idące przez wyniosły, iż tak powiem, las, wysadzone są powiększey części lipami. — W pewnych odległościach są łączki, labirynty, zasadzone rozmaitemi kwiatami i t. p.

Drugi dzień Zielonych Świątek, iest dniem świętym tego ogrodu. Wszystkich prawie mieszkańców stolicy można tam widzieć; lecz naywięcey z klassy kupieckiey. Żony bogaczów tey klassy iaśnieią w ten dzień całym zbytkiem swych dostatków. Przez całe lato w każdą niedzielę bardzo wiele bywa używaiących tam przechadzki. Przedtém zawsze muzyka rogowa przywiązana do wielkiego łowiectwa dworu odzywała się w dni święte, lecz teraz w dzień tylko pomienionego święta ogrodu daie się słyszeć. — Gdy w piękną porę roku miłośnicy przechadzki są zmuszeni kurzawą i upałem do opuszczenia *bulewarów* i *trotoarów*, udaią się do tego ogrodu, gdzie nietylko i w spiekłe południe znaydują cień chłodny i przyiemny, lecz nadto mogą się przypatrzyć rozmaitym scenom. Tak na przykład od samego rana do godziny 10tey sami tylko schorzali powracaiący do zdrowia, i z rozkazu lekarzów używaiący przechadzki snuią się iak mary wybladłe po rozległych ulicach; od 10tey do południa uyrzysz grono mamek i niańek otoczonych dziećmi, podobnemi do Aniołów *Rafaela* i *Rubensa*, skaczącemi i bawiącemi się, stosownie do niewinnego ich wieku. O drugiey po południu zmienia się scena, i pod inną postacią ukażą ci się piękności. — Jest to chwila przechadzki elegantek i elegantów stolicy; wielka ulica ogrodu wystawuie ci naypierwsze piękności *Petersburga*. Tu, iak w Dzienniku mody, masz wzory naypóźnieyszych strojów; iak w przybytku *Flory*, masz zebrane naypięknieysze kwiaty przyrodzenia. — O 7 zaś wieczorem zupełnie inna scena. Widzisz zgromadzonych rękodzielników i rzemieślników, którzy po dzienney pracy przychodzą na odpoczynek. Tu oblany potem *Johan* czy *Fryderyk*, otoczony rodziną, zaiada smaczno podwieczorek; tam grono innych rzemieślników łagodzi upał dzienny zimnym kaliszanem, a tymczasem roznoszący w każdém mieyscu spotykaią cię z koszami pełnemi płodów Pomony.

Przyydź do Ogrodu tego w iedną z tych pięknych nocy Maiowych albo Czerwcowych, kiedy zorza zachodnia z wschodnią niema przedziału, kiedy słońce, iakby niemogąc się napatrzeć na piękną stolicę, ledwie się schowa za horyzont, i iuż zniecierpliwione powraca nań znowu; przyydź mówię w tę noc rozkoszną do Ogrodu letniego, usiądź pod stuletnim dębem nad Fontanką; i wtenczas, kiedy oddychasz świeżem i miłem powietrzem, kiedy wszystko na około w głębokiem pogrąża się milczeniu, którego żadna nieprzerywa istota, i kiedy sama wyobraźnia twoia przyiemne tworząc marzenia iest iedyną towarzyszką, zdaie ci się słyszeć odległe i słabe brzmienie słodkiey melodyi. Bierzesz to zrazu za skutek uniesienia uczuć, i przypomnienie miłych w twem życiu pamiątek; nadstawiasz ucha, słyszysz wyraźniey, poznaiesz, że to nie iest dziełem samey wyobraźni; tkliwe głosy zdaią ci się przybliżać, co raz staią się wyraźnieysze, mocniey bije twe serce, dusza napełnia się uczuciem lubości, a zmysły upoione tonami tkliwey harmonii nierozróżniaią otaczaiących ciebie przedmiotów, poddaią się zupełnie wyobraźni. W tem silny chór pieśni Rossyyskich nagle się odzywa; powracasz z nadpowietrznych podróży, widzisz, że to są Ruscy Maytkowie płynący z muzyką po srebrzystych wodach *Newy* rozkoszney. — W ogrodzie tym, chociaż w samym środku miasta będącym, oddychasz czystem i świeżem wieyskiem powietrzem, a razem masz porę zasta-

nowienia się nad czynnością mieszkańców stolicy; ledwie albowiem słońce weydzie, a iuż widzisz w ruchu pracowitą klassę kupiecką. Masz przed oczyma piękności samego przyrodzenia, i płody jeniuszów i sztuki. Uczyń krok z ogrodu, a iuż iesteś na taflach granitowych nazwanych *Dworcową Nabereżną.* Widzisz wspaniałą *Newę* pokrytą okrętami kupieckiemi; na drugim iey brzegu groźną twierdzę odbiiaiącą się w zwierciedle wód czystych; za nią nowa giełda kupiecka z obeliskami i kolumnadą wystawia ci postać starożytney świątyni. Zwrócisz oczy w inną stronę, ukazuią ci się zdaleka rozkoszne ogrody i pałace wieyskie panów tuteyszey stolicy. Te widoki w chwilę zachodu słońca, kiedy cały horyzont zdaie się płonąć ogniem różowym, czynią obraz nad wszelkie opisanie, na który się nigdy dosyć napatrzyć niemożna.

## II.

## LITERATURA WSCHODNIA

*O księgach Chińskich (Dokończenie).*

Pewny Chińczyk, który się zagłębiał w farmacyi, stał się autorem, i ogłosił w dziele swoiem przypisanem Cesarzowi, iż uyrzał ducha Cesarskiego dziada *Kang-hi*, który mu pokazał księgę, gdzie było napisane przeznaczenie panuiącey dynastyi, a między innemi, rok śmierci *Kien-lunga* był oznaczony. Biedak ten był ścięty. Dowody łaskawości Monarchy ogłaszane zaraz były po przeczytaniu wyroku, i rozsyłano ie po całem państwie z pismem, w którem Monarcha wyrażał gorącą chęć udzielania umieiętnościom i naukom wszelkiey zachęty i pomocy.

Nie ten tylko Cesarz chciał w państwie swoiem zasłużyć na imie opiekuna nauk. Nie ma przykładu, ażeby od wynalezienia drukarni iaki Monarcha nie kazał wystawić nowego wydania iakiego dzieła, i żeby go swoiem potwierdzeniem nie zaszczycił. W takowym razie dzieła te przeyrzane bywaią przez uczonych ludzi, którzy w tym celu ze wszystkich stron są sprowadzani. — Ci, ieżeli ie uznaią godnemi druku, idą dzieła do drukarni Cesarskiey. W roku 1774 *Kien-king* ogłosił w tey mierze przez gazetę Pekińską rozkaz. Natychmiast wielka liczba Inspektorów jeneralnych, rewizorów, korrektorów, i t. d. zgromadziła się do *Pekinu*, — między któremi było także dwóch synów Cesarskich. Ci, którychby baczności gruby błąd iaki uszedł, oddani bydź mieli pod sąd. Ale Monarcha zastrzegł sobie, iż sam sądzić będzie swych synów na przypadek, gdyby z ich strony ukazała się wina. W przeciągu lat pięciu wyszło takowych ksiąg 168,000, a sądzą, że wszystkich innych nie iest nad 600,000. W czasie podobnych zatrudnień odkryto książkę, która Inspektorom wiele przyniosła obawy. Tytuł iey był: *Dziewięćdziesiąt dziewięć sposobów całkowitego zwalenia Mantchous.* Odesłano ią do *Pekinu*, gdzie Cesarz kazał ią ściśle roztrząsać, z nadmienieniem iednakże, ażeby nie zastanawiano się nad tém, co iest pisane przeciwko *Mantchous*, uważaiąc ich za nieprzyiacioł Chińczyków, któremi rzeczywiście w tey epoce byli, kiedy tę księgę wydano. Takowe roztrząśnienie umieszczone było w gazecie Pekińskiey, i z 99 sposobów, 14 albo 15 utrzymało się, i długo nad niemi ieszcze rozprawiano. Osądzono nareście, aby tę książkę spalić iako niegodną czytania. Na co Cesarz wydał ten krótki wyrok: *Niechay ta książka będzie zabrana, i wszystkie iey exemplarze spalone.*

Panowie *Marsham* i *Morrisson*, wydawcy grammatyki i słownika Chińskiego, ułatwili bardzo tak trudną ięzyka tego naukę. Język ten, albo raczey iego pisownia, podoba się powszechnie przez swoię prostotę i obfitość znaków wyrażaiących myśli. Oto są słowa *Morissona*: *Chcąc, ażeby myśli wzrokiem przechodziły*

*do umysłu, ięzyk Chiński ma w tey mierze wyższość w swoiey pisowni nad innemi, a nawet i nad temi, które używane są na całym zachodzie. Ponieważ zawsze wzrokiem prędsze powziąść możemy wyobrażenie, aniželi słuchem, dlatego myśli przez wzrok dochodzące do duszy są szybsze, bardziey uderzaiące, i żywsze. Kształt nawet samego charakteru, czyli to sam z siebie, czyli za inną pomocą, czyni na nas wrażenie przyiemne i mocnè. Piękna pisownia Chińska wpada iak błyskawica do oka; ma swoie wdzięki i moc, które tylko iey są właściwe, i których mieć nie mogą inne pisma alfabetyczne.*

## III.

P. *Landhois* lekarz Paryzki wydał na świat dziełko pełne wiadomości, w którém utrzymuie, że suchoty, chociażby w ostatnim stopniu, nie są chorobą, któreyby nie można uleczyć. Nie tylko wskazuie sposoby wyleczenia z nich w ostatnim stopniu, ale i sposoby zapobieżenia im w początkach.

## IV.

Głównem pożywieniem mieszkańców północnych brzegów Afryki iest *Kuskus*, to iest, ciasto z mąki dobrze ugniecione, a potém na kawałki okrągłe lub w drobne kluseczki poskubane, i na słońcu ususzone. Gdy ie gotuią, kładą w garnek maiący na dnie dziurki; do tego przydaią nieco masła, i garnek ten wstawiaią w drugi większy, u ubogich nalany samą wodą, a u bogatszych i z mięsem. W ten więc sposób para wychodząca z dolnego garka mięk-czy i gotuie *Kuskus* w wyższym, i czyni go sposobnym do pokarmu. Sądząc z tego, pokazuie się, że gotowanie za pomocą pary już od wieków w Afryce iest znane.

## V.

## Anekdota.

Pan *Thomassin* Chirurg starszy w iednym z korpusów woyska Francuzkiego spotkawszy podczas ostatniey woyny ranionego i wziętego w niewolą przez Francuzów Majora Hollenderskiego, wziął go pod swą opiekę w chwili, kiedy go miano złupić. Ten Major zdiąwszy z siebie trzos, w którym było 100,000 fr: w złocie i biletach bankowych, oddał go do schowania Panu *Thomassin* mówiąc: *Jeśli żyć będę, i WCPan unikniesz niebezpieczeństwa woyny, oddasz mi te pieniądze; ieśli umrę, pozostaną przy WCPanu.* Po skończoney woynie, dowiadywał się Pan *Thomassin* o owym Majorze Hollenderskim, lecz naprożno. Ten znowu dowiadywał się o Panu *Thomassin*, i długo dowiedzieć się nie mógł. Nareście, gdy dnia pewnego temi czasy Pan *Thomassin* grał w billard w mieyscu publicznem, przystąpił do niego Pan *Noblecourt* kupiec, i rzekł: *MCPanie* Thomassin *masz więc pieniądze. — Skądże to zapytanie?* (odpowiedział Pan *Thomassin* nieprzestaiąc grać). — *Ztąd, że mam dwie małe sumki u WCPana. — Będą WCPanu wypłacone. — Ale każda po 50,000 fr. — Mówię WCPanu, że ci będą wypłacone, i proszę przyyśdź iutro do mnie.* Przychodzi *Noblecourt* nazaiutrz do Pana *Thomassin*, przeświadcza go, że iest owym Majorem, i odbiera swoie 100,000 fr:, wszystko złotem, bo Pan *Thomassin* zamienił papiery na gotowiznę, i trzymał całą tę summę w schowaniu czekaiąc, ażby się ich właściciel wynalazł.